

Tomasz Kmiecik

JAKIE SĄ RÓŻNICE?

*Rzymskokatolicyzm
a chrześcijaństwo ewangeliczne*

 hosanna.com.pl

Częstochowa 2009

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	7
1. Jakie są różnice?	11
2. 5 x TAK	17
3. Kim są ewangeliczni chrześcijanie?	23
4. Tradycja a Biblia	31
5. Zbawienie z uczynków a zbawienie z łaski	37
6. Chrzest dzieci a chrzest dorosłych	43
7. Bierzmowanie a Chrzest Duchem Świętym	49
8. Eucharystia a Wieczerza Pańska	57
9. Czyściec a niebo	65
10. Kult Maryi a kult Chrystusa	69
11. Papież a Głowa Kościoła	77
12. Celibat a małżeństwo	85
13. Obrazy i posągi	91
14. Przykazania czy łaska?	97
15. Jaka jest różnica... między ludźmi?	105
Zakończenie	112
Dodatek – Duch Tolerancji	115
Bibliografia	124

ROZDZIAŁ 6

Chrzest dzieci a chrzest dorosłych

Jak zostaje się chrześcijaninem
- członkiem kościoła?

W Kościele Rzymskokatolickim następuje to w momencie chrztu niemowląt. Poprzez chrzest dziecko zostaje przyłączone do kościoła i staje się nieświadomym wiernym. Nie musi posiadać osobistej wiary, ani odwrócić się od grzechu (opamiętać się), bo też i nie może. W późniejszym okresie zostaje poddane nauczaniu kościoła w ramach lekcji religii w szkolenictwie państwowym. Odpowiedzialność za edukację chrześcijańską dziecka niosą rodzice, chrzestni i katecheci.

Na czym oparta jest praktyka chrztu niemowląt?

Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia nam, skąd ta fundamentalna nauka pochodzi:

#1252. „Praktyka chrztu dzieci od niepamiętnych czasów należy do tradycji Kościoła; wyraźne jej świadectwa pochodzą z II wieku...”

#1213. „Chrzest święty jest fundamentem całego życia chrześcijańskiego, bramą życia w Duchu (*vitae spiritualis ianua*) i bramą otwierającą dostęp do innych sakramentów. Przez chrzest zostajemy wyzwoleni od grzechu i odrodzeni jako synowie Boży, stajemy się członkami Chrystusa oraz zostajemy wszczepieni w Kościół i stajemy się uczestnikami jego posłania: «Chrzest jest sakramentem odrodzenia przez wodę i w słowie». Katechizm przyznaje tutaj, że nauka ta nie jest oparta na Piśmie Świętym. To jest ustanowiona przez człowieka tradycja.

#1216. „Obmycie to nazywane jest oświeceniem, ponieważ ci, którzy otrzymują pouczenie (katechetyczne), zostają oświeceni w duchu...” Ochrzczony, otrzymawszy w chrzcie Słowo, „światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka” (Jan.1;9), „po oświeceniu” (Hbr.10;32) staje się „synem światłości” (1Tes.5;5) i samą „światłością” (Ef.5;8).

Według Kościoła Rzymskokatolickiego chrzest jest sakramentem, który gładzi grzech pierworodny oraz osobiście zawiniony i włącza człowieka do kościoła. Chrzest jest „bramą do nowego, nadprzyrodzonego życia”.

W kościołach ewangelicznych człowiek staje się chrześcijaninem dopiero wtedy, gdy usłyszy ewangelię i świadomie uwierzy w Pana Jezusa Chrystusa, Jego ofiarę na krzyżu i zmartwychwstanie. Chrzest następuje po przyjęciu wiary i upamiętaniu się od grzechu, a nie na odwrót.

Każdy świadomie wierzący musi wziąć odpowiedzialność za swoje duchowe życie. Kościół stwarza jedynie odpowiednie narzędzia i środowisko wzrostu.

Na czym opieramy praktykę chrztu dorosłych?

W całym Nowym Testamencie nie ma ani jednego wersetu potwierdzającego chrzest niemowląt. Chrzest zawsze związany był z osobistą wiarą osoby przyjmującej go.

1. Jezus był dorosły, gdy został ochrzczony: *„A gdy Jezus został ochrzczony, wnet wystąpił z wody...”* (Mat.3;16)
2. Etiopski dworzanin musiał wyznać swoją wiarę, aby przyjąć chrzest od Filipa: *„Oto woda, cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczony? Filip zaś powiedział mu: Jeśli wierzysz z całego serca, możesz.”* (Dz.A.8;36-37)
3. W odpowiedzi na zwiastowanie Apostoła Piotra: *„Ci więc, którzy przyjęli słowo jego, zostali ochrzczeni i pozyskanych zostało owego dnia około trzech tysięcy dusz.”* (Dz.A.2;41)
4. Kiedy Filip głosił kazanie do ludzi Samarii, mężczyźni i kobiety byli chrzczeni, ale żadne niemowlęta nie zostały ochrzczone. *„Kiedy jednak uwierzyli Filipowi, który zwiastował dobrą nowinę o Królestwie Bożym i o imieniu Jezusa Chrystusa, dawali się ochrzcić, zarówno mężczyźni jak i niewiasty.”* (Dz.A.8;12)

W rozumieniu nauki Pisma Świętego chrzest był związany z odpuszczeniem grzechów: *„...niechaj każ-*

dy z was da się ochrzcić na odpuszczenie grzechów waszych...” (Dz.A.2;38)

Niemowlęta nie potrzebują chrztu, gdyż nie mają grzechów. Jezus powiedział, że do dzieci należy Królestwo Niebios.

No, a co z grzechem pierworodnym?

Biblia nigdzie nie mówi, że dziedziczymy po Adamie grzech pierworodny, lecz grzeszną naturę. Jeśli nawet automatycznie wraz z urodzeniem niemowlęta dziedziczyłyby grzech od Adama, to automatycznie dziedziczyłyby również usprawiedliwienie od drugiego Adama – Chrystusa. (Czytaj: Rzym.6;18-19.)

Apostoł Paweł pisząc do Rzymian wyjaśnia: *„Czyż nie wiecie, że my wszyscy ochrzczeni (z gr. baptizo – zanurzeni) w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego jesteśmy ochrzczeni (zanurzeni)?”*

Chrzest to nie tylko zwykły religijny obrzęd, lecz potężne duchowe przymierze, w którym przez wiarę łączymy się z Jezusem w Jego śmierci na krzyżu, przyjmując Jego usprawiedliwienie i obietnice zmartwychwstania. (Czytaj: Rzym.6;3-5.)

Użyjmy tutaj logiki. Załóżmy, że od czasu Adama i Ewy grzech pierworodny ciążył na całym rodzaju ludzkim. Czy jednak Pan Jezus na krzyżu nie przebaczył wszystkich grzechów, popełnionych od założenia świata? To Twoje i moje grzechy oraz grzech Adama i Ewy oddzielił go od Ojca. Właśnie z tego powodu na krzyżu Jezus wołał: „Ojcie czemuś mnie opuścił?” Ostatnie Jego słowa przed śmiercią były: „Wykonało

się”. Oznaczały one, że Pan Jezus dokonał pełnego odkupienia i przebaczył nam ludziom wszystkie wcześniej i później popełnione grzechy. Jeśli wszystkie i wszystkim, to i również pierwszy grzech Adama i Ewy. Tak więc, grzech pierworodny mógł nas obciążać jedynie do momentu odkupieńczej ofiary Jezusa na krzyżu. Poza tym, Biblia mówi, że każdy z nas zda sprawę przed Bogiem za samego siebie, więc nie ma sensu przejmować się grzechem Adama – on nas nie oskarża przed Bogiem. Nasz problem to grzeszna natura a nie grzech pierworodny.

Poza tym, Jezus powiedział: *„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”*. Oznacza to, że osoba przyjmująca chrzest świadomie decyduje się być uczniem Jezusa. Trudno byłoby mi stwierdzić, że 90% Polaków-katolików, jest uczniami Pana Jezusa, patrząc na to, co dzieje się w rodzinach, szkołach i na arenie politycznej.

Charles H. Spurgeon, słynny XIX-wieczny kaznodzieja, powiedział o chrzcie: „Ze wszystkich oszustw, które miliony zaprowadziły do piekła, za najgorsze uważam to, że są ludzie, którzy mówią, że chrzest ratuje dusze przed potępieniem. Nie znam błędu, który by bardziej przyczynił się do zguby wielu dusz niż ten, że wielu ludzi sądzi, iż wejdą do nieba, ponieważ jako małe dzieci zostały pokropione wodą, następnie konfirmowane i brały udział w wieczerzy Pańskiej. Pierwszym błę-

⁶ Buhne Wolfgang, *Ja też jestem katolikiem*, Fundacja Chrześcijańskiej Kultury i Oświaty, Warszawa 1995.

dem był chrzest niemowląt i z niego to wynikają dalsze, jak moc działania sakramentów i odrodzenie przez chrzest.”⁶

ROZDZIAŁ 14

Przykazania czy łaska

Jak dotąd sporo koncentrowaliśmy się na różnicach, które dzielą zamiast na tym, co powinno nas łączyć, tj. na łasce Pana Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus umarł za każdego z nas i zapłacił za nas tę samą cenę, przelewając swoją krew na krzyżu. Czy to nie powinno łączyć wszystkich chrześcijan?

Niestety, jesteśmy zbyt skupieni na przykazaniach, abyśmy mogli zobaczyć łaskę. Większość z nas jest wychowana na dekalogu i przykazaniach kościelnych, stąd też chrześcijaństwo kojarzy nam się z nakazami i zakazami. „To mi wolno, a tego nie”. Jeżeli ktoś łamie nasze zasady i nie żyje według reguł i naszej tradycji, to nie mogę z nim mieć jedności – bez względu na to jakim jest człowiekiem.

Martin Luter King w swej słynnej przemowie w Waszyngtonie powiedział: „Marzę o dniu, w którym ten naród powstanie i dojrzeje do zrozumienia prawdziwego sensu tego aktu wiary: «Uznajemy za oczywistą prawdę, że wszyscy ludzie stworzeni zostali jako równi

sobie». Marzę o dniu, w którym na czerwonych wzgórzach Georgii będą mogli po bratersku zasiąść przy jednym stole synowie byłych niewolników i synowie byłych właścicieli niewolników. Marze o tym, by czworo moich małych dzieci żyło w narodzie, w którym będzie się je oceniać nie za kolor skóry, ale za cechy ich charakteru.”

I ja mam marzenie. Marzę o dniu, w którym ten naród otworzy serce dla Boga i przestanie kierować się uprzedzeniami i tradycją ale stanie się posłuszny wierze w Boga (Rzym.1;5), oceniając ludzi nie według tego do jakiego kościoła chodzą, ale jak żyją.

Jaki sens mają spory o nakazy i przykazania, jeżeli w praktyce nie zbliżają nas one do Boga, lecz raczej dzielą i prowadzą do potępienia?

Cały Nowy Testament koncentruje się na łasce, objawia ją i demonstruje. Apostoł Paweł nauczał, iż Jezus „...zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka” (Ef.2;15)

Zakon – prawo nie może zmienić człowieka, ani uczynić go lepszym. Jest jak policjant stojący z radarem za zakrętem, czekający na nieprzepisowo jadących kierowców. Czy znak ograniczenia prędkości rozwiązuje problem zbyt szybkiej jazdy? Nie. Zmiana musi dokonać się w sercu człowieka – w zmianie jego myślenia względem grzechu. Dopiero szczerą miłość do Boga i nawrócenie, daje nam siłę do przezwyciężenia grzechu i pragnienie życia w świętości. Bardzo jasno wyraża to fragment Listu do Rzymian 8;3:

„Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciełe...”

Tak więc kościół chrześcijański potrzebuje więcej mówić światu o łasce Bożej, niż o przykazaniach Zakonu. Jeżeli naprawdę przyjmujemy łaskę, wtedy stajemy się bardziej łaskawi. Jeżeli przyjmujemy Bożą miłość, stajemy się bardziej miłosierni dla innych.

Przyjście Pana Jezusa na świat związane było z rozpoczęciem nowego okresu w historii – okresu łaski.

„Do czasów Jana był zakon i prorocy, od tego czasu jest zwiastowane Królestwo Boże i każdy się do niego gwałtem wdziera.” (Łuk.16;16)

Do Jana obowiązywał zakon i zbawienie było osiągalne jedynie przez wypełnienie przykazań. Od Jana jest zwiastowane Królestwo Boże i wejście do niego jest związane z przyjęciem Bożej łaski, która objawiła się w Chrystusie. Inaczej mówiąc: Jeśli chcesz być zbawiony i żyć w Królestwie, musisz zapomnieć o starej religijnej drodze 10 przykazań i otworzyć swoje serce na Pana Jezusa Chrystusa i Jego słowo. Czy widzisz różnicę w drodze do Boga w czasie do Jana i od Jana?

Czy rozmowa o różnicach wywołuje u Ciebie „pienę na ustach”? Spokojnie, masz prawo inaczej myśleć. Masz prawo inaczej wyrażać swoją wiarę i masz prawo zachować swoje przekonania dla siebie. Ale proszę, nie narzucaj swoich przekonań innym i nie potępiaj ich, jeżeli myślą inaczej niż Ty i trzymają się Słowa Bożego.

Musimy uważać, byśmy nie stali się faryzeuszami XXI wieku – zgodnie ze słowami Pana Jezusa:

„I gdybyście byli zrozumieli, co to jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nie potępialibyście niewinnych.”
(Mat.12;7)

A teraz pomyśl o łasce. Jezus opowiedział wiele historii, aby wyjaśnić nam czym jest łaska i pokazać nam miłość Boga Ojca. Jedną z najbardziej bulwersujących historii jest „podobieństwo o synu marnotrawnym” zapisane w Ewangelii Łukasza 15:

Ojciec miał dwóch synów, których kochał. Od dzieciństwa zaspokajał każdą ich potrzebę. Mieli wszystko czego pragnęli, gdyż ich tata był bardzo zamożny. Ich rówieśnicy i sąsiedzi zazdrościli im domu, w którym dorastali i relacji, jaką mieli z ojcem.

Jednak pewnego dnia młodszy syn postanowił opuścić ojca i spróbować rozkoszy życia poza domem. Ojciec w swojej wielkiej miłości pozwolił mu odejść, przekazując przypadającą nań część majątku, jednak ciągle tęsknił za nim i każdego dnia wyglądał jego powrotu.

Miesiące i lata upływały, jednak syn nie wracał. Udał się on do innego kraju i tam znalazł sobie „dobre towarzystwo”. Jako, że wziął od Ojca sporo pieniędzy, wszędzie miał wielu przyjaciół, którzy byli gotowi pomóc mu je wydawać. Młodszy syn chciał spróbować wszystkich rozkoszy życia. Znalazł sobie dziewczynę lekkich obyczajów, która nauczyła go pić i brać narkotyki, a w końcu zaczęła go zdradzać z jego kolegami. Pieniądzy ubywało z dnia na dzień i powoli przyjaciele

zaczęli go opuszczać. Okazało się, że miłość nie była niczym innym jak pożądlivością, a przyjaźń oszustwem próżnych egoistów.

Gdy syn stracił wszystkie oszczędności w kraju tym nastał kryzys ekonomiczny i nigdzie nie można było znaleźć pracy. Zaczął więc zbierać makulaturę i złom, ale i tego nikt nie chciał kupić. Złamany, wycieńczony i zrezygnowany zaczął wyszukiwać resztki jedzenia ze śmietników i żywić się tym, co jadły bezpańskie psy.

Pewnej nocy, gdy leżał pod mostem otulony w stary, dziurawy koc, przed oczami jego przewinęło się całe jego dotychczasowe życie. Nie czuł się już jak „nadmiany gość”, lecz jak mały chłopczyk, sierota, która straciła rodziców. Wszędzie wokół siebie dostrzegał brud i pustkę. Zaczął myśleć o swoim ojcu, jego oczach pełnych miłości i ciepłym uścisku, którym go obdarzył na pożegnanie.

– Czy on przyjąłby mnie z powrotem pod swój dach? Czy mógłby mnie uznać za syna? Wszak tak bardzo go zawiodłem, roztrwoiłem jego pieniądze i zraniłem swoim odejściem. Boże, dlaczego odszedłem, mój pies ma lepsze jedzenie ode mnie – szepcze do siebie, ocierając gorzkie łzy.

W końcu postanawia:

– Wróć do domu, może ojciec zatrudni mnie jako pracownika i pozwoli mi sprzątać w swojej firmie?

Syn rusza w długą, męczącą drogę i w końcu po wielu dniach dociera zmęczony na dobrze znaną z dzieciństwa ulicę. Układa szybko w głowie słowa, które powie ojcu – „tato, przepraszam, wybacz...”

Nagle podnosi głowę i widzi ojca biegnącego środkiem ulicy z otwartymi ramionami, wołającego:

– Synu mój, nareszcie wróciłeś! Ludzie, „ten syn mój był umarły a ożył, zaginął a odnalazł się”.

Ojciec widząc z dala syna w łachmanach, użalił się, rzucił mu się na szyję i pocałował go. Nie zwracając uwagi na zgorszonych sąsiadów prowadzi go do domu i organizuje szybko wielki, wystawny bankiet na jego cześć.

Największym jednak szokiem dla wszystkich jest to, że nie tylko nie prawi mu umoralniających frazesów w rodzaju: „Mam nadzieję, że się czegoś nauczyłeś” – ale pozwala mu wraz ze starszym bratem zarządzać swoją wielką firmą.

Pan Jezus kończy tę uwspółcześnioną opowieść słowami: *„Należało się weselić i radować, że ten brat twój był umarły, a ożył, zaginął a odnalazł się”.*

Może powiesz; takie rzeczy się nie zdarzają. Tak, ale Bóg to zrobił dla ciebie i dla mnie. On nam przebaczył, jeszcze zanim go o to poprosiliśmy.

Pan Jezus poprzez to podobieństwo chciał powiedzieć nam, co odczuwa Bóg, który stracił nas, gdy poszliśmy własną drogą i jak bardzo raduje się, gdy wracamy do Niego i przyjmujemy Pana Jezusa Chrystusa do swego serca.

Bóg pragnie relacji z nami! On jest hojny w okazywaniu łaski. My często skupiamy się na różnicach i jesteśmy surowi dla tych, którzy łamią Jego przykazania, a On czeka na „synów marnotrawnych”, aby okazać im swoją łaskę i wprowadzić ich do swego domu.

A ty, drogi czytelniku, czy przyjąłeś już Bożą łaskę do swego życia i uczyniłeś Jezusa Chrystusa swoim Panem?

Gdy któregoś dnia staniemy przed Bogiem, to właśnie będzie stanowiło największą różnicę między tymi, którzy spędzą z Nim wieczność w niebie, a tymi którzy będą na wieki od niego oddzieleni.